Nr. 22a. Dnia 22 stycznia. Piątek. Dnia 10 (22) stycznia 1886 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedzie i święta kop. 5.

CENA OGŁOSZEŃ.

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frend[illegible] ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Wincentego Męcz.
Sobota: Zaślubiny N. M. P.
Niedziela: Tymoteusza B.
Poniedziałek: Nawr. św. Pawła.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 57.
Zachód „ „ 4 „ 27.
Długość dnia godzin 8 minut 23.
Przybyło „ „ 0 „ 45.

Wschód księżyca o godzinie 7 minut 51 w.
Zachód „ „ 8 „ 54 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 3.
Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 1° R.

Wtorek: Polikarpa B. M.
Środa: Jana Chryzostoma B. W.
Czwartek: Flawiana i Leonarda M.
Piątek: Franciszka Salezego.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Witisława, jutro Wrocisławy.

Nabożeństwa: W kościele św. Trójcy na Solcu o godzinie 9-ej zrana msza św. na intencję Męki Pana Jezusa.

Zgromadzenia: Ogólne zebranie akcjonarjuszów Towarzystwa urządzania i utrzymywania łaźni i pralni publicznych w Warszawie. (Lokal Towarzystwa—godzina 6 i pół wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Cyrulik Sewilski" (dwudziesty pierwszy występ gościnny panny Justyny Machwicówny); jutro pierwsze przedstawienie liryczno-dramatycznej trupy francuskiej pp. Lassalle i Dieudonné;— Rozmaitości: dziś „Bezczelni"; jutro „Półświatek";— Mały: dziś „Wojna podczas pokoju"; jutro „Wojna podczas pokoju". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Pamiętniki jenerała Granta.

Przed miesiącem wyszły w Londynie i New-Yorku, a jednocześnie w przekładzie niemieckim u Brockhausa w Lipsku, pamiętniki zmarłego w roku zeszłym (23-go lipca) prezydenta i jenerała amerykańskiego, Ulissesa Sidneya Granta. Ciekawość, jaką rozbudziła ta książka, inną była i być musiała jak ta, z którą przeciętna publiczność chwyta zwyczajne „memuary", związane z jakiem głośniejszem imieniem, autobjografją mężów stanu, gdzie domyśla się odsłonięcia pewnych tajemniczych sprężyn lub choćby... skandalików. Życie jenerała Granta, jego czyny wojenne i działalność polityczna takiej ciekawości rozbudzić nie mogły; wszystko, co się tyczyło „obywatela" Granta, było tak jawnem, tak często komentowanem i opisywanem, że nawet własna jego autobjografja nic nowego do znanych faktów dorzucić nie mogła. Nie mógł też pociągnąć czytającej publiczności prosty, pozbawiony wszelkich ozdób stylistycznych tok opowiadania, z którego przebija suchy humor yankesa, a przecież zainteresowanie się tą książką było istotnie olbrzymie, skoro na wydanie amerykańskie zebrano drogą przedpłaty 300,000 podpisów, a wydanie niemieckie przygotowuje już drugi nakład.

W poczytności „Pamiętników" najważniejszą rolę gra oczywiście imię Granta, imię żołnierza, obywatela i prezydenta—dla obywateli Stanów Zjednoczonych; imię człowieka i męża stanu dla mieszkańca stałego lądu. Jest ona poniekąd dowodem owej kosmopolitycznej pamięci, która świadomą była faktu, iż dzielny amerykański jenerał brał pióro do ręki w chwili, gdy zewsząd sypały się nań finansowe kłopoty, gdy mu zagrażała bieda, a w piersi nurtowała choroba; a brał je dlatego, aby uwolnić rodzinę od troski o jutro, bo jako prezydent nie pozostawiał po sobie nic, prócz nieskalanego imienia i sławy wojownika...

Dotychczas wyszedł dopiero tom pierwszy „Pamiętników", a zawiera on opowiadanie o młodości Granta i jego karjerze wojskowej.

W autobjografji Granta przedewszystkiem uderzają czytelnika dwa rysy: sprawiedliwość i skromność —rysy, które nadają całości prawdziwie charakter portretu wielkiego męża. Szczegóły odnoszące się do tego portretu bardziej też interesują przeciętnego czytelnika stałego lądu, niż cała masa ścisłych wiadomości, dotyczących topografji Ameryki lub ruchów wojsk w odbytych kampanjach.

Oto np. w jaki sposób charakteryzuje Grant zupełny brak u siebie tak zwanego w codziennem życiu: zmysłu praktycznego. Fakt odnosi się do epoki, gdy Grant uczęszczał jako uczeń do Akademji wojskowej w West-Point, a czas wolny poświęcał zajęciom rolniczym w ojcowskiej fermie.

W pobliżu właśnie owej fermy mieszkał sąsiad, niejaki Ralston, mający do zbycia pięknego źrebca, szczyt marzeń młodego Granta. Sąsiad żądał jednak 25 dolarów, a ojciec zgadzał się dać tylko 20. Ulegając wreszcie prośbom syna, stary Grant wysyła go do owego Ralstona po kupno upragnionego źrebca, lecz zastrzega sobie, aby młody Grant dawał z początku 20, potem $22^1/_2$, a nakoniec dopiero, gdyby sąsiad upierał się przy swojem, żeby przystał na 25 dolarów.

Uradowany Ulisses udaje się do Ralstona i odrazu zagaduje go w ten sens:

— Ojciec polecił mi, abym panu zaofiarował naprzód 20, potem $22^1/_2$, a wreszcie 25 dolarów.

Historyjka ta stała się głośną pomiędzy kolegami młodego Granta w Akademji i nieraz z jej powodu narażonym bywał na żarty i przycinki.

Charakterystycznem jest również, iż w akademickiej bibliotece, w której był stałym gościem, Grant czytywał wszystkie książki, byle nie wojskowej treści — i w ogóle w tej epoce nader mało okazywał skłonności do nabycia właściwego ukształcenia wojskowego. Temu też przypisać należy, iż po ukończeniu Akademji służył jako prosty żołnierz, nie zaś jako podoficer, co należało do przywileju kadetów. Dopiero później, jako podoficer 4-go pułku piechoty, wycieńczony, kaszlący, słaby, uważający się sam za suchotnika, rozpoczynał Grant swoją karjerę wojskową.

Gdy był już zaręczony z miss Deut, siostrą jednego ze swoich kolegów, wybuchła wojna meksykańska (1846—48), z której powraca Grant po pierwszej ogniowej próbie w stopniu starszego porucznika.

Żywy udział, z obowiązku żołnierza wypływający, w tej wojnie, nie przeszkodził jednakże Grantowi wówczas i po latach 40 prawie, potępić jej „jako najniesprawiedliwszą z wojen, jakie kiedykolwiek prowadziła silniejsza nacja przeciw słabszej".

Szczery duch republikański wieje ze słów następnych: „Rzeczpospolita poszła za złym przykładem europejskich mocarstw, gdy dążąc do nabytków terytorjalnych, nie liczy się ze sprawiedliwością".

W r. 1854-ym, będąc już w stopniu kapitana, Grant porzuca służbę wojskową i mając lat 32, rozpoczyna walkę o byt dla siebie i żony. Pracuje więc, z małem powodzeniem, jako rolnik w fermie (około S. Louis), jako ajent przy sprzedaży majątków, wreszcie jako komisant w składzie skór, u ojca w Galenie (stan Illinois).

Tu zastaje go wojna domowa, w której Grant dobił się największej popularności.

Jak wiadomo, z epoki wojny domowej pochodzi również owo znane uzupełnienie początkowych liter imion i nazwiska amerykańskiego prezydenta:

15)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Kasztelan choć wielki rygorysta dla siebie, patrzał przez szpary na te rozrywki swojego brata, bo bardzo wysoko cenił jego zalety i nic też nieprzedsiębrał bez jego rady. Jakoż i teraz, trzeciego dnia po przyjeździe Rafała, siedzieli obydwa w krużganku a przed nimi opodal stał Mleczko w bardzo pokornej postawie. Jadąc rzemiennym dyszlem i zabawiwszy na prośbę swego Pietraszka jeszcze dzień w Balogrodzie, bo ten hultaj miał tam podobno jakieś amory, dopiero dzisiaj z południa się przywlókł do Hoczwi.

— Tak tedy—rzecze do niego, żartując z nim łaskawie kasztelan—wiem ja dobrze, mój Mleczko, co ty tam dokazujesz. Już eś mi wszystkie łąki powypasał twojemi szkapami, tej wiosny znowu worałeś się w grunta folwarczne, wszystko żelazo mi zabierasz na kule, a jeszcze podobno, zamiast dawać dobry przykład ze siebie swoim żołnierzom, sam bałamucisz mi molodyce. Ej stary! stary! a jak to przyjdzie odpowiadać za to przed Panem Bogiem?

Tu obydwa panowie, uśmiechnąwszy się, mrugnęli na siebie, a Mleczko, bardzo zakłopotany, odchrząknąwszy raz i drugi, tak odpowiedział:

— Jaśnie wielmożny kasztelanie, nie takie wielkie to szkody, co ja tam jegomości wyrządzam, boć te dobra i tak nie nie przynoszą. Możnaby to z tego co zrobić, bo lasy tam nieprzebrane, jest dobra ruda żelazna, a pańszczyzny więcej jak trzeba. Ale jaśnie wielmożny dobrodzieju, Panu Bogu niech będzie chwała, sam o to nie stoi—a jeśli się tam biedny Mleczko tem trochę pożywi, coby i tak zgniło na polu, to Mleczko za to pańskiego imienia pilnuje, a i tak jeszcze nieraz głodem przymiera.

Na to ksiądz kantor w głos się roześmiał i rzekł:

— Jużbym ja się podjął zamknąć się z całym moim dworem w twoim bastjonie na trzy miesiące, a jeszczebym z głodu nie umarł.

A Mleczko na to:

— Juźci ja tam mam zawsze jakiś zapasik na zimę, ale od czasu tego Abrahamowskiego najazdu jeszcze się nie mogę obaczyć.

— No, a co tam się dzieje z tym twoim Abrahamem?—zapyta kasztelan—czy wiesz co o nim?

— Zasięgam ja ciągle języka od jego Szumiły—odpowie Mleczko—ale niewiele o nim tam wiedzą. To tylko mi powiadano, że się pokłócił z Tekelym i do wenetów pojechał, gdzie podobno coś knowa przeciwko turkom. Szumiło mi powiadał, że sam tam jeździł do niego i konwojował go do jego wuja do Śniny, z którym się znowu pogodził, ale to pijanica, Bóg tam go raczy wiedzieć, czy prawdę powiada.

A na to kasztelan:

— Niemam ja serca do tego wichra, co nigdzie miejsca nie zagrzeje, ale cieszyłbym się, gdyby nareszcie do domu powrócił i służył statecznie swojemu krajowi, jak inni.

A wtedy Mleczko się prędko przeżegnał, jak gdyby djabła zobaczył i rzekł:

— Pek tobie. A na co nam jego? Jużbym ja niemiał jednej nocy spokojnej.

Więc obydwa panowie znowu się roześmiali, a ksiądz kantor rzekł:

— Nie taki-to djabeł straszny, jak go malują. Lepiej, że w cudzych krajach wyszumiał, niż u nas. Wróci, osiędzie na wsi, ożeni się i będzie jak wszyscy.

— Uchowaj Boże, mój dobrodzieju—rzekł na to Mleczko—widziałem ja jego zbliska, kiedy mi bastjon plądrował, nigdy ten człowiek nie będzie siedział spokojnie. Znam ja się na ludziach, zbójecka u niego natura, jak wróci, nikomu nie da spokoju a ja, chowaj Boże! padnę pierwszy jego ofiarą.

A bardzo chytrze mówił to Mleczko, bo cale inaczej się z tego spowiadał Hołubowskiemu; ale tutaj mu o to chodziło, ażeby panów Fredrów poburzyć przeciwko Abrahamowi a przytem może i jakie subsydjum uzyskać. Jakoż dokazał swego, bo kasztelan rzekł:

— Jakoś my przeciw temu zaradzimy, jeżeli będzie potrzeba, a ciebie nie opuścimy. Ale czy Abraham wróci, czy nie, granice należałoby teraz trochę lepiej opatrzyć. Bo to tam turcy już są w wojnie z cesarzem, niechże-by nasz król jegomość ruszył cesarzowi na pomoc, o co, jak to wiem pewnie, już się toczą układy, to tam o jaką zawieruchę z tej strony

U. S. G. = Unconditional Surrender General (jenerał bezwarunkowego poddania). W „Pamiętnikach” znajdują się *facsimile* obydwóch biletów, wymienionych przy tem pomiędzy Grantem i dowodzącym skonfederowanymi, jenerałem Bucknerem.

Korespondencja wspomniana odbyła się przy oblężeniu i przyjęciu fortu Donelson. Buckner, zajmujący fort wraz ze skonfederowanymi, żądał od Granta zawieszenia broni; Grant odpowiedział wtedy, iż żadnych warunków nie przyjmuje, prócz jednego, tj. natychmiastowego i bezwarunkowego wydania fortu i rozkazał swojemu wojsku szykować się do szturmu. Nie doszło jednak do tego, gdyż Buckner przyjął te „niewspaniałomyślne i nierycerskie“ warunki i kapitulował.

Dalszy ciąg tomu pierwszego zawiera szczegółową historję wojny domowej, zakończonej upadkiem Vickburga.

Wojna ta zapewniła Stanom Zjednoczonym jedność, a czterem miljonom negrów dała wolność i prawa obywateli.

Tom drugi zawrzeć ma historję działalności politycznej Granta i przedstawić nam go w roli prezydenta Stanów Zjednoczonych. *—b—*

Z Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

Straszna niepogoda nie pozwoliła zebrać się licznie członkom sekcji V-ej warszawskiego oddziału Towarzystwa, zaproszonym na wczorajszy wieczór.

W każdym razie dr Stanisław Kronenberg, prezes sekcji, otworzył posiedzenie o godz. 8¼.

Po odczytaniu protokułu poprzedniego posiedzenia, pierwszy przyszedł pod dyskusję wniosek p. Ratyńskiego w sprawie zwiększenia cła od wyrobów z taśmy drzewnej.

P. Ratyński przedstawiał, że wyrób krajowy pudełek aptekarskich z taśmy drzewnej, a raczej z wiórów drzewnych, nie jest w stanie konkurować z takimże wyrobem zagranicznym. Opłaca bowiem wyrób zagraniczny 18 i 55 kop. w złocie od puda, stosownie do tego, czy pudełka są bezfarbne, czy też farbowane. Wnioskodawca proponuje zaliczenie tego produktu do tejże samej kategorji co futerały i inne galanteryjne wyroby tego rodzaju, które opłacają po 45 kop. w złocie od funta.

Wniosek p. Ratyńskiego odesłany był do opinji specjalisty co do wyrobów drzewnych, p. Szokalskiego.

Zapomnieliśmy dodać, że wnioskodawca żąda jeszcze, aby departament medyczny wejrzał w fabrykację tego rodzaju pudełek, z których drobne drzazgi nieraz drażnią ranę.

P. Szokalski opinjował niezbyt przychylnie dla wniosku i ostatecznie wnosił, aby cło podnieść do 80 kop. od puda.

W dalszej dyskusji nad tym przedmiotem brali udział pp.: Rosenblum, Sporny, Szokalski, Kronenberg, Deike, Reichmann.

Z dyskusji widocznem było, iż przedmiot drobiazgowością swoją usuwa się z pod poważniejszych obrad. Boć istotnie ile potrzeba tysięcy takich drewnianych pudełek na pud!?.. Dodajmy, że pud pudełek przedstawia wartość zaledwie 8 rs.

Jeden tylko wzgląd zatrzymał na chwilę dyskutujących, a mianowicie: czyby fabrykacja tego rodzaju nie mogła stanowić nowej gałęzi drobnego przemysłu i czyby w takim razie dla protegowania jej nie należało istotnie osłonić ją wysokiem cłem ochronnem, w granicach pomiędzy 80 kop., a 18 rs. od puda.

Wskutek tego postanowiono wyrazić zdanie, że podniesienie cła od pudełek z taśmy drzewnej, sekcja V-ta uważałaby za korzystne, gdyby delegacja przemysłu drobnego znajdowała produkcję takich pudełek dla tegoż przemysłu właściwą i korzystną. Delegacji też postanowiono zaproponowanie wysokości cła.

Następnie odczytanym został wniosek p. Bolesława Trepki, w którym wnioskodawca żąda podniesienia cła od wapna do 2.50 rubli w złocie od korca, oraz prosi, aby Towarzystwo wyrobiło koncesję na budowę drogi bitej pomiędzy osadą Burzenin, a wsią Pstrokonią i aby na budowę tej drogi udzieliło zaliczenie.

P. T. przedstawia, że wielkie i doskonałe pokłady wapna po obu stronach Warty mogą wyrugować całkowicie dowóz wapna zagranicznego i winny być poparte cłami ochronnemi i ułatwionemi komunikacjami.

Gdy z toku dyskusji przekonano się, że dowóz zagraniczny jest bardzo skromny i że nie ma przed czem się bronić, zaniechano myśli podwyżki cła, budowa zaś drogi bitej, a tembardziej udzielanie na ten cel zaliczki, nie leży w kompetencji oddziału.

Temuż samemu również losowi uległ wniosek p. Bojańczyka, dotyczący podwyżki cła od cegły i drenów, przywożonych z zagranicy.

Wobec tak wielkiej jeszcze ilości domów drewnianych słomą krytych, które podnoszą tak wysoko składkę ogniową, utrudnienia tego rodzaju nie są pożądane.

Z drugiej strony dowiedziono zebranym, że jeżeli co z wyrobów tego rodzaju sprowadza się z zagranicy, to jedynie wyroby tanie, jakich produkcja u nas jest niemożliwa. Sprowadzane do kanalizacji cegiełki ze Szląska nie dowodzą wcale, żeby takowych w kraju nie było, lecz tylko dowodzą upodobania kierującego robotami, na co niepomoże cło. Z tych względów uznano wniosek za nie będący na czasie.

Znana już sprawa źródeł naftowych w Wójczy, powiecie stopnickim, niewiadomo jakiemi drogami znalazła się wczoraj na zielonem suknie stołu prezydjalnego sekcji V-ej. Po udzieleniu przez zebranych objaśnień o przebiegu tej sprawy w sekcji III-ej, o podróży na miejsce p. Szymanowskiego, o kontrowersie naukowym prof. Trejdosiewicza z p. Szymanowskim, kwestję źródeł naftowych w Wójczy odesłano zarządowi oddziału, z uznaniem wielkiem co do potrzeby dalszej nad niemi pracy, lecz zarazem i z pozostawieniem tejże dalszej działalności inicjatywy prywatnej.

Ostatnią na porządku dziennym była kwestja utworzenia ajenta handlowego w Moskwie, za porozumieniem się obu oddziałów. Obowiązkiem ajenta byłoby reprezentowanie wzajemne warszawskiego i moskiewskiego handlu i przemysłu, udzielanie rekomendacyj, przedstawianie próbek i t. d. Jest to zmniejszony zakres działalności projektowanego onegdaj biura „Pośrednik” i tu jednak sekcja przyszła do przekonania, iż wszelka działalność w tym kierunku inicjatywie prywatnej pozostawioną być powinna.

P. Leppert w dyskusji nad tym przedmiotem przypomniał znowu podróż swoją do Wirtembergji i zalecał utworzenie na wzór stutgardzkiego muzeum wzorów i modeli wyrobów krajowych, z odpowiedniem biurem. Prezes zaprosił p. Lepperta do sformułowania oddzielnie tego wielce ciekawego i może skutki obfitego wniosku.

Posiedzenie zamknięto, po wyczerpaniu porządku dziennego, o godzinie 10-ej.

J. Wl.

WIADOMOSCI BIEZACE.

= Powzięty został projekt wybudowania centralnego dworca na stacji Koluszki, gdzie zbiegają się trzy koleje: wiedeńska, łódzka i dąbrowska. Główną trudność w tym względzie stanowi nierozstrzygnięta dotąd przyszłość kolei łódzkiej i kwestja szerokości jej toru, co dla przyszłego dworca centralnego jest bardzo ważnym punktem. Po zdecydowaniu tej okoliczności, budowa dworca centralnego w Koluszkach ma być zarządzoną bezzwłocznie.

= Przed kilku miesiącami, w jednej z tutejszych czytelni, przy drukowaniu katalogu książek wykreślono kilka dzieł, polecając takowe usunąć z czytelni, chociaż były poprzednio przez cenzurę dozwolone. Wyrodziła się ztąd kwestja, czy książka dozwolona przez cenzurę, może być następnie wzbronioną w czytelniach i bibljotekach publicznych dla ogółu abonentów? Zapytywany pod tym względem główny wydział prasy w ministerjum spraw wewnętrznych odpowiedział twierdząco na powyższe pytanie, komentując powyższy przepis, że ocenzurowanie książki do druku, a kwestja katalogu czytelni, są to rzeczy całkiem różne, więc może się zdarzyć, iż dzieło ocenzurowane, będzie z katalogu czytelni wykreślonem.

= Na odbytej w sobotę dnia 16-go b. m. konkurencji na wykonanie spodów i wpustów dla kanału „Stare Miasto”, ofiarował najniższe ceny za spody przedsiębiorca tutejszy robót betonowych, p. Dewars, za wpusty zaś niemiecka fabryka rur glinianych i szamotu na Szląsku. Obu firmom poruczoną została dostawa, wynosząca około 9,000 rs.

= W budującym się tunelu głównego kolektora na Kaskadzie pracuje obecnie przeszło 100 murarzy wraz z robotnikami, a na placu budowy Bielany przy murowaniu wylotu około 30.

= Roboty około ustawienia na kilku ulicach nowych latarń o podwójnych palnikach zostaną rozpoczęte w pierwszych dniach marca.

= W liście protektorek Towarzystwa opieki nad biednemi matkami i ich dziećmi, zamieszczonej w numerze 19*a* naszego pisma, wkradła się pomyłka w nazwiskach pań Władysławowej Bogusławskiej i Marji Kozakowskiej, co niniejszem prostujemy, a zapewne i inne pisma, do których się te pomyłki także zakradły, zechcą je sprostować.

= W konsystorzu sandomierskim drugim sędzią surogatem został mianowany ks. Tomasz Sokalski, b. administrator parafji Mnin, w dekanacie koneckim.

= Z teatrzyku dobroczynności.

Po raz pierwszy może od czasu swego istnienia, teatrzyk warszawskiego Towarzystwa dobroczynności rozwija tak małą działalność jak w roku bieżącym.

Połowa sezonu już upłynęła, a sympatyczna scenka nie obdarzyła małoletnich ani też dorosłych widzów urządzanemi zwykle przedstawieniami, pomimo, że pozwolenie zostało udzielone przez władzę.

Czyliżby znane z zamiłowania grono amatorskie uprzykrzyło już sobie pracę dla dobra ubogich?

Słyszeliśmy, iż w komitecie powstał zamiar nadania sali teatralnej innego, nie związanego ze sztuką przeznaczenia.

Pogłosce tej, chociażby ze względu na tradycję teatrzyku, pozwalamy sobie niedowierzać.

= Doroczne zebranie ogólne.

Posiedzenie doroczne Towarzystwa ogrodniczego warszawskiego odbędzie się w d. 29-ym stycznia, o godzinie 8-ej wieczorem, w sali resursy obywatelskiej.

Na porządku dziennym jest między innemi sprawozdanie za rok ubiegły i projekt budżetu na r. b., oraz wybór prezesa, kasjera i dwóch członków zarządu, wychodzących z urzędowania koleją według ustawy, jakoteż wybór komisji rewizyjnej i balotującej.

---

będzie nie trudno. Jakże ty tam jesteś zaopatrzony na twoim bastjonie?

A wtedy Mleczko już mówił śmiało:

— Ja się tam tak dalece napadu nie boję. U mnie prochów jest pełna piwnica, kul mam dostatek i broni dosyć; ludzi mam ośmnastu a samych takich, co i djabłu w oczy zaglądają, niech-no tam kto nos wyścibi z ciasnego miejsca, to go tak poparzę, że zapomni, kiedy się rodził. Zdobyć bastjon, chyba żeby sam miał armaty—a oblężenia także się nie obawiam. Jeno, prawdę mówiąc, niemam ludzi czem żywić, a o mundurach ani pomyśleć nie mogę. W kożuszkach niebożęta chodzą a w chodakach, bo tych mundurów, com je jeszcze zachował, choć stare, nie pozwalam brać ani w niedzielę. A tu zniskąd ani groszyka— tu ścisnął obydwóch panów za kolana i dodał—gdyby tak ichmość dobrodziejowie raczyli za mną się wstawić.

— No to słuchaj-że Mleczko—rzekł na to łaskawie kasztelan—to ja tobie dam listy do pana Dzierzka, to człek energiczny, ja mu rzecz dobrze wytłumaczę, a tak rozumiem, że on ci wydobędzie tę lafę a i tymczasem coś na nią zaliczy.

Więc Mleczko uradowany dziękował pokornie, ale tem ośmielony prowadził rzecz swoją dalej, mówiąc:

— Ale to na tem nie dosyć, jaśnie wielmożny kasztelanie, bo jeślibyśmy się mieli obawiać zagonów ze strony węgrów, to trzebaby i o Komańczy pomyśleć. Tam cała stanica w ręku opiłego kozaka, co leży bez duszy i dzień i noc. A podstarosta nie sprawuje swojego urzędu, bo się włóczy po cudzych krajach, a jego ludzie ciągną dochody z kilku folwarków wcale nieszpetnych. Gdyby, co niedaj Boże! węgry wpadli tamtędy, to tę tam załogę jak baranów wyrzezą, wioski okoliczne bez oporu wypłuczą i pójdą prosto na Sanok. Toby to trzeba jegomości panu Dzierzkowi wypisać, boć o jego skórę tu chodzi. A to rzecz taka łatwa, bo on się w lot porozumie z panem starostą krośnieńskim, a ten jednym zamachem pióra pana Abrahama wysadzi; niech- że go potem procesuje albo krośnieńskie starostwo najeżdża!

Więc kasztelan nad tem się zastanowił i rzekł niecierpliwie:

— Ale gdzież bo ten pan Abraham jest? Czy wiesz pewnie, że był u wenetów a teraz jest w Śninie?

Tu Mleczko jakoś zaczął chrząkać cokolwiek — a tymczasem ksiądz kantor przyłożył rękę do czoła, wzrok wytężył ku bramie i rzekł:

— Goście nam jadą!

A wtedy rzeczywiście przez bramę wtoczyła się czterokonna bardzo paradna kolasa i drobnym kłusem zajechała przed ganek. Z niej raźnie wyskoczył Rafał, w bogaty kontusz i żupan ubrany i wbiegłszy żwawo po schodach na ganek, stanął przed kasztelanem. Pan Fredro powstał ku niemu, przez małą chwilę patrzał na niego, a potem zawołał:

— Wszelki duch chwali pana Boga, to Rafał! Od Żórawna cię niewidziałem, ledwiem cię poznał, alemdużo słyszał o tobie!

Tak samo serdecznie powitał go ksiądz kantor, zaczem zaraz zasiedli do bardzo długiej rozmowy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nadto dr Szokalski przemówi jeszcze o kokainie, zakończy zaś sesję, jak zwykle, losowanie roślin.

Posiedzenie to zamyka jednoroczny cykl działalności młodego a wielce czynnego Towarzystwa.

= Uprzątanie śniegu.

Otrzymujemy z kilku stron skargi na zbyt powolne uprzątanie śniegu z ulic Warszawy.

Nie możemy tym razem przyznać słuszności tym, co się skarżą, tembardziej, że są to zapewne ci sami, którzy niedawno tak cieszyli się sanną i z taką rozkoszą jej używali.

Dla ich to przyjemności śnieg był przez kilka tygodni starannie konserwowanym, nawet na tych ulicach, któremi przechodzi kolej konna, co mówiąc nawiasem, wcale nie ułatwiało jej zadania.

Obecnie, gdy odwilż położyła kres szlichtadom, niepodobna wymagać, aby śnieg został uprzątnięty w mgnieniu oka.

Wiele ulic pryncypalnych zdołano już doprowadzić do porządku, zrobiono więc co było można i zdaje się, że niełatwe, wymagające olbrzymich sił zadanie, w czasie stosunkowo niedługim dokonanem będzie.

= Pomyślny objaw.

Jeden z tutejszych fabrykantów otrzymał zamówienie kilku fortepianów do Cesarstwa.

Fakt ten, wobec konkurencji zagranicznej, stawia w pomyślnem świetle naszą fabrykację.

= Sztuczne wylęganie kurcząt.

Energicznie podjęta sprawa sztucznego wylęgania kurcząt, należy dzisiaj do pomysłów zamarłych jeszcze przed narodzeniem.

Obecnie, jak się dowiadujemy, jedna z gospodyń wiejskich zamierza wskrzesić ten przemysł, urządzając zakład wylęgu w środku miasta.

Inicjatorka posiada odpowiednie doświadczenie, od lat bowiem kilku posiada inkubator, zastosowany do potrzeb domowych.

= Szynkownie.

Z przyjemnością zaznaczyć nam wypada, że z nowym rokiem liczba szynków, piwiarni i kawiarni w Warszawie, zmniejszyła się znacznie.

Najwięcej zwiniętych tego rodzaju zakładów przypada na ulice podokopowe, gdzie w ostatnich dniach zamkniętych zostało 15 szynków i bawaryjek, a na samej ulicy Żelaznej zwinięto cztery szynki i jedną małą kawiarnię.

Ponieważ dzielnica podokopowa, zamieszkaną jest wyłącznie przez ludność roboczą, zmniejszenie więc liczby szynków było tam szczególnie pożądanem.

= Okrucieństwo.

Od osób wiarogodnych i poważnych otrzymaliśmy skargę na pewnego pana majstra kunsztu szewckiego z Nowego-Światu, który wcale nie po ludzku obchodzi się ze swymi terminatorami.

Chłopcy ci są zazwyczaj jego krewnymi, ale pan majster w przystępach złego humoru nadużywa władzy majstrowskiej i tej jaką mu daje stosunek pokrewieństwa z terminatorami.

Być może, iż chłopcy potrzebują czasem skarcenia, nigdy jednak niepowinno być ono takiem, jakiem tam bywa zwykle; nigdy kary nie należy wymierzać w sposób barbarzyński, gdyż tego nietylko uczucie ludzkości, ale i przepisy obowiązujące wzbraniają.

Nie chcemy tym razem wymieniać nazwiska zapominającego się majstra, poradziliśmy jednak tym, którzy nam fakt podali, ażeby w razie ponownych scen okrucieństwa zapewnili sobie świadków i rzecz oddali na drogę sądową.

= „Fraky do ot najencja“.

Taki napis „przyozdabia“ wystawę pewnej instytucji krawieckiej przy ulicy Śliskiej.

Jeżeli kto ma na zbyciu poprawniejszą, choćby używaną ortografję, spełni miłosierny uczynek, użyczając jej na czas karnawału temu filantropijnemu zakładowi.

= Zamożny kolonista.

W dniu wczorajszym, w kancelarji jednego z rejentów tutejszych, spisywano intercyzę przedślubną pary włościańskiej ze Służewa pod Warszawą.

Ojciec narzeczonej Michał Kłosowski, wydając córkę za mąż, sam domagał się zrobienia intercyzy, zabezpieczającej posag panny młodej.

A spore to wiano, zważywszy na ojca w siermiędze.

Oprócz bowiem 15-to morgowej kolonji, która jako dobrze zagospodarowana w pobliżu miasta, jest warta około 10,000 rs., córka dostaje od Kłosowskiego wiano w sumie 12,000 rs.

Niejeden zapewne z łowców posagowych, dla których karnawał jest właśnie epoką największych myśliwskich zabiegów, pozazdrości mazowieckiemu parobczakowi.

= Ostracyzm koleżeński.

Przed kilku dniami w pewnej cukierni tutejszej p. ***, dopuściwszy się hańbiącego czynu, został dotkliwie i czynnie ukarany, o czem w rubryce wypadków uczyniliśmy wzmiankę.

Nie koniec jednak na tej karze.

Koledzy pana ***, dowiedziawszy się o całem zajściu, postanowili jednomyślnie z podobnem indywiduum w kantorze nie służyć.

W tym celu wystosowali do pryncypała zbiorową petycję.

Pryncypał uznał słuszność ostracyzmu koleżeńskiego i wypłaciwszy panu *** z góry trzymiesięczną pensję, natychmiast go uwolnił.

Fakt ten dla osobników, lekceważących sobie opinję publiczną, winien być pouczający.

= Oryginalna opieka.

W tych dniach odbyły się zaślubiny 19-letniego młodzieniaszka z osobą liczącą około 40 lat wieku, która mogłaby prędzej być matką swego małżonka, jest już bowiem jego ciotką wujeczną i dla zawarcia związku brano z konsystorza dyspensę.

Małżeństwo to skojarzyli rodzice nieletniego chłopca, który biernie zastosował się do ich woli.

Na wszelkie uwagi krewnych i znajomych co do niestosowności podobnej pary, państwo *** mieli jeden argument:

— Jak nas zabraknie na świecie, będzie miał w żonie swoją opiekunkę, która nim pokieruje.

Logiczne rozumowanie, ani słowa...

= Zagadkowy samobójca.

W dniu onegdajszym, na czwartej wiorście za Pelcowizną, na drodze żelaznej nadwiślańskiej, maszynista dostrzegł leżącego na relsach człowieka.

Wstrzymać pociągu już nie było podobna.

Koło maszyny odcięło też głowę od tułowia, niby ręka kata.

Samobójca jest to młody człowiek, liczący około 27 lat wieku.

W ubraniu nietylko przyzwoitem, ale nawet eleganckiem, nie znaleziono żadnego dowodu legitymacyjnego.

Zwłoki zostały zabezpieczone celem sprawdzenia osobistości denata.

= Dzieciobójstwo.

W dniu wczorajszym na Krochmalnej pod nrem 6-ym stróż domu znalazł w dole śmietnikowym zwłoki podrzuconego niemowlęcia płci żeńskiej,

Ponieważ na ciele małego denata okazały się widoczne ślady gwałtownej śmierci, zwłoki zabezpieczono, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Przejechania.

W dniu wczorajszym na Wolskiej Ignacy Słowiński, powożący wozem roboczym, najechał na Rocha Oleksę, który uległ ciężkim obrażeniom na całem ciele.

Na Marszałkowskiej Michalina Wędrychowska, najechana przez wóz roboczy, uległa złamaniu nogi.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Domowe przyrządzanie szodonu.

Rozbić ośm żółtek z półfuntem bardzo miałkiego cukru; w to wlać, lejąc powoli, pół butelki lekkiego francuskiego wina. Wszystko razem zlać w wązki a głęboki garnuszek, postawić następnie na mocnym ogniu i mieszać łyżką bez przestanku, trzymając na ogniu dopóty, dopóki płyn nie pójdzie w górę, to jest dopóki żółtka nie zaczną się pienić. Wtedy napój gotowy. Lać go wprost we filiżanki. Gdyby szodon pozostał chwilkę dłużej na ogniu, cała praca za nic—zważyłby się i opadł. Z podanej przez nas ilości części składowych otrzymuje się mniej więcej cztery duże filiżanki szodonu.

— Od dnia 1 (13) grudnia 1885 r. do dnia 1 (13) stycznia r. b. otrzymano ofiary pieniężne na rzecz przytułków noclegowych, od osób następujących:

W-go Wodzińskiego dyrektora tatersalu rs. 16 kop. 70, w-go Lewenberga konsula hiszpańskiego rs. 25, w-go Czesława Biernackiego rs. 25, w-go Wład. Millera rs. 2, w-nej Amalji Keller rs. 3 i w-nej Julji Kisielewskiej, wdowy po rz. r. st., rs. 25; razem rs. 96 kop. 70.

Oprócz tego nadesłali: NN. biletów do łazienek parowych 40, powłoczek na poduszki 38, prześcieradeł 38, NN. łyżeczek do kawy 12, pudełko blaszane do marek, duży blaszany imbryk do herbaty, firankę kuchenną, szafeczkę, kaszy gryczanej garncy 8, kaszy jagłanej garncy 16 i słoniny funt. 12; Wolf Chwast właściciel domu herbaty funt. 2, cukru f. 25 i kubków do herbaty 12; NN. 3 worki kaszy i worek ryżu; baron Lesser cukru funt. 96 i P. Mann rurkę oddechową dla przytułku przy ulicy Gęsiej dla chorych.

W ciągu tego czasu wydatkowano: na węgiel kamienny rs. 6, służbie przy przytułkach za miesiąc grudzień rs. 97; felczerom rs. 11, na kupno różnej bielizny rs. 25 kop. 20, za beczkę nafty rs. 15 kop. 40, na drzewo opałowe rs. 3, na kupno 160 koszul dla mężczyzn i kobiet rs. 67 kop. 5, na produkta spożywcze w przytułkach na Żelaznej i Gęsiej rs. 18 kop. 55, na wydatki drobne rs. 29 kop. 82½; razem wydatkowano rs. 273 kop. 2½.

W ciągu tego czasu korzystało z noclegu w przytułkach w ogólnej liczbie mężczyzn 4643, kobiet 1913, razem 6556 osób, którym wydano herbaty gorącej 13112 kubków i chleba 6556 funtów; od otwarcia zaś nocnych przytułków, tj. od 1 (13) listopada 1885 r. do 1 (13) stycznia 1886 r. nocowało mężczyzn 7983 i kobiet 3288, razem osób 11271, którym wydano herbaty gorącej kubków 22542 i chleba funtów 11271.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO“

Wiedeń 21-go stycznia. — *Politische Correspondenz* donosi, iż znany list księcia Aleksandra do Monarchy Rosyjskiego zawierał wyrazy najgłębszej wdzięczności narodu bułgarskiego, tudzież nadziei, iż książę zdoła usprawiedliwić się, jeżeli użyczoną mu zostanie wspaniałomyślnie sposobność ku temu.

Wiedeń 21-go stycznia.—W kołach dyplomatycznych zapewniają, że mocarstwa toczą pomiędzy sobą rokowania nad sposobem wspólnego oddziałania na Serbję i Grecję, ażeby zmusić je do rozbrojenia. Anglja, Francja i Włochy wykonałyby demonstrację flot na wodach greckich, inne mocarstwa zaś wysłałyby korpusa zbrojne do Serbji i Bułgarji, które pozostałyby tamże do chwili powszechnego rozbrojenia się państw bałkańskich, rozwiązania kwestji unji bułgarsko-rumelijskiej i zawarcia pokoju pomiędzy Bułgarją i Serbją. Myśl ta napotyka wszelako na trudności, z któremi występują szczególnie w Berlinie i Wiedniu.

Wiedeń 21-go stycznia.—*Fremdenblatt* donosi urzędownie, że pogłoski o zbrojnem wkroczeniu Austrji do Serbji są nieuzasadnione.

Wiedeń 21-go stycznia.—*Politische Correspondenz* donosi z Konstantynopola, że wielki wezyr, Kiamil basza, oświadczył wyraźnie przedstawicielom mocarstw, iż Turcja niezwłocznie rozbroi się, jeżeli Grecja i państwa bałkańskie to uczynią. W tym samym duchu wyraził się minister spraw zewnętrznych, Said basza, który dodał, iż Turcja uczyni krok ten z własnej pobudki i nie może być w tej mierze stawianą na równi z innemi państwami półwyspu. W ogóle jednak w kołach W. Porty nie wierzą w skuteczność akcji mocarstw, o ile takowa obrała drogę noty zbiorowej, natomiast spodziewają się, że uśmierzenie Grecji nastąpi jedynie w drodze zbrojnego wystąpienia W, Porty, popartego moralnie przez Europę.

Berlin 21-go stycznia.—Jest w toku akcja dyplomatyczna pomiędzy mocarstwami, zmierzająca do zbiorowego oświadczenia się przeciw każdemu z państw bałkańskich, które zakłóciłoby spokojność na półwyspie bałkańskim. Przeprowadzenie umowy napotkałoby na trudności, zwłaszcza przy wyborze mocarstwa albo mocarstw, które w takim razie reprezentowałyby resztę Europy. W każdym razie jednak, wobec zgodnego życzenia mocarstw, ażeby pokój został na półwyspie utrzymany, umowa podobna ma widoki przed sobą i sprawiłaby niewątpliwie wyborne moralne wrażenie. Zwłaszcza wobec Grecji wykonanie takowej nie napotkałoby na materjalne trudności, ponieważ demonstracja morska państw zachodnich nie obudziłaby żadnego współzawodnictwa. Rozwiązanie kwestji rumelijskiej w drodze układu księcia Aleksandra z sułtanem, zatwierdzonego przez mocarstwa, uważanem jest za prostą drogę do wyjścia z trudności.

Londyn 21-go stycznia.—Dzisiaj królowa Wiktorja otworzyła mową tronową sesję izb. Oświadcza ona, iż stosunki Anglji do wszystkich mocarstw są przyjazne. Sprawa granicy afganistańskiej została w drodze zgodnych układów z Rosją pomyślnie uregulowaną. Rząd królowej gotów był zgodzić się na przyłączenie Rumelji do księstwa bułgarskiego, wszakże z zastrzeżeniem nietykalności zwierzchniczych praw sułtańskich. Dalej wyraża mowa głębokie ubolewanie z powodu usiłowań irlandzkich, wymierzonych przeciwko jedności państwa. Jedność ta musi być zachowaną, a wszelki zamach na porządek publiczny ukróconym.

Londyn 21-go stycznia.—Z Kairu donoszą, że misja sir Drummonda Wolfa spełzła na niczem. Angielski konsul jeneralny w Egipcie, sir Evelyn Baring, powraca do Anglji. Okupacja angielska Egiptu musi trwać dalej.

Rzym 21-go stycznia. — Z Wenecji donoszą, iż Don Karlos przepędzi tamże całą zimę, a syn jego, Don Jaime, udał się do Anglji.

Sofja 21 go stycznia.—Można uważać za rzecz niewątpliwą, że Bułgarja po upływie terminu za

wieszenia broni kroków nieprzyjacielskich nie rozpocznie.

Sofia 21-go stycznia. — Półurzędownie zapewniają, iż usunięcie Karawełowa jest niemożliwem, ponieważ Bułgarja rządzoną jest konstytucyjnie, a dzisiejszy prezes ministrów posiada zupełne zaufanie zgromadzenia narodowego. Gabinet Stoiłowa i Cankowa zostałby przez zgromadzenie odepchnięty.

(Ajencja północna.)

Londyn 21-go stycznia.—Mowa tronowa, którą królowa Wiktorja otworzyła dzisiaj parlament angielski, oznajmia, że stosunki Anglji z mocarstwami są natury przyjaznej, wspomina o pomyślnem i pokojowem załatwieniu sprawy afgańskiej i wyraża nadzieję, że wytknięcie nowej granicy pomiędzy Heratem i Merwem zapewni pokój w centralnej Azji. Przechodząc do sprawy wschodnio-rumelijskiego zamachu stanu, powiada królowa, iż celem jej polityki podczas rokowań dyplomatycznych, które się rozwinęły, było oddać Rumelję, zgodnie z jej życzeniem, pod rządy księcia bułgarskiego, wszakże bez naruszenia praw zwierzchniczych sułtana. Co do Egiptu, oświadcza mowa, iż komisarze Anglji i Turcji wskażą środki, które okażą się potrzebnemi dla skutecznej obrony tego kraju i ustalenia rządu egipskiego. Królowa wyraża ubolewanie z powodu, iż nie dało się stwierdzić w tym roku poprawienia materjalnych stosunków handlu i rolnictwa. Wznowiona agitacja w Irlandji przeciwko prawnej unji królestwa, nie pozwala stanowczo myśleć o żadnej zmianie w podstawach tej unji. Panuje owszem obawa, że obowiązujące ustawy okażą się niedostatecznemi do stłumienia oporu i terroryzmu pewnych warstw ludności irlandzkiej. Królowa spodziewa się, iż parlament zaopatrzy rząd w odpowiednie pełnomocnictwa, celem skutecznego wystąpienia przeciw tym objawom.

Londyn 21-go stycznia. — Sekretarz stanu, Smith, mianowany został naczelnym sekretarzem dla Irlandji.

Petersburg 21-go stycznia.— Dzienniki donoszą, że dla lepszego uczynienia zadość potrzebom handlu i przemysłu projektowane są znaczne zmiany w sposobie działalności miejscowych oddziałów rad handlowych i przemysłowych, a zarazem ma być zaprowadzoną większa łączność między niemi a miejscowemi komitetami giełdowemi. Zamierzoną jest także zmiana w sposobie mianowania i utrzymywania ajentów ministerjum finansów za granicą. Reformy te mają związek z projektowanemi zmianami w składzie osobistym departamentu handlu i przemysłu.

Telegramy handlowe.

Berlin 21-go stycznia (po południu.)

Usposobienie ciągle słabe i jednakowo dla wszelkiej spekulacji niechętne. Obroty słabe i małe, ograniczone do minimalnego zakresu. Nowego a stanowczego niema nic, a ciągły ten niepokój i obawa każdej chwili nowych nieporozumień i konfliktów, a tembardziej rozszerzenia ich, zmraża w pierwszych porywach wszelkie objawiające się zamiary. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe pozostały w kursie niezmienione. Wartości bankowe nieco słabiej, również słabiej i niżej kolejowe. Na polu rent obcych zastój, brak chęci do interesów. Wartości rosyjskie małym tylko uległy zmianom. Ruble niżej. Żyto podniosło się w cenie. W towarze gotowym notowano je o 50, na dostawę o 75 fenigów drożej.

Berlin 21-go stycznia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	200.10	Akcje kredytowe .	493.—
Weksle na Warszawę	199 90	Listy zast. ser. I-ej	61.70
Wek. na Peters. krótk.	199 20	Weksle na Lon. krótk.	20.39
Wek. na Peters. dług.	197 90	" " " długot.	20.31
Bil. ban. ros. na dost.	199.75	Żyto z dost. na jesień	131.50
Wschodnia poż. II em.	61.20	Żyto na wiosnę. .	133.50

Petersburg 21-go stycznia.

Weksle na Londyn	$23^{9}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji. . .	$226^{1}/_{2}$
" " II-ej emisji . .	$219^{1}/_{4}$
Półimperjały	8.37

40 fenigów obniżki kursu rubli w tranzakcjach kasowych i dalsze 25 f. w końcomiesięcznych przyniosły nam powyższe telegramy. Smutny to wielce stan, opuszczamy bowiem granicę 200 m. za 100 rs., którą jednakże utrzymać się dosyć długo udawało. Niemniej jednak łatwe to było do przewidzenia i nikt się też nie dziwi obecnej sytuacji, obawiając się, aby ta cisza nie była zwiastunem ostrej i niebezpiecznej burzy. Co do stosunku kursów notowanych w Warszawie do notowań berlińskich, zaznaczyć musimy, że są one w Warszawie stosunkowo niższe, co już jest następstwem niższej stopy dyskonta, przy której każdy woli pożyczyć w Berlinie niż w Warszawie. Niemniej jednak spodziewać się dziś należy mocniejszego usposobienia i pewnej zwyżki kursów walut obcych. Kursa dnia poprzedniego były: 200.50, 200, 493, 131, 132.75.

J. Wl.

Gdańsk 19-go stycznia.

Pszenica cena najwyższa krajowa	6 85
" " regulacyjna bieżąca	6.42
" " na dostawę wiosenną	6.60
Żyto cena najwyższa za polskie	4.35
" " regulacyjna	4.30
" " na dostawę wiosenną	4.52
Jęczmień browarny	—.—
" na paszę	—.—
Groch do jedzenia	5 70
" na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 20-go stycznia 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 90—99, średnia 78—88, ordynaryjna 60—75.

Żyto: wyborowe 68—70, średnie 64—67, ordynaryjne 56—62.

Jęczmień: wyborowy 75—81, średni 70—74, ordynaryjny 65—69.

Owies: wyborowy 94—100, średni 84—92, ordynaryjny 72—80.

Gryka: 68—77. **Groch**: 77—108. **Kasza** jaglana wyborowa 80—115, średnia —.—, ordynaryjna —.—

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 21-go stycznia 1885 r.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż około 800 korcy.

Usposobienie było chętne dla gatunków wyborowych, słabe i trudne dla gorszych.

Płacono za ziarno piękne 6 rs. do 6.15, białą 5.70, 5.85, pstrą 5.40 do 6 rs., ordynaryjnej nie wielkie ilości ulokowano po 5 do 5.25 stosownie do jakości.

Żyta około 600 korcy. Reflektantów mało. Poszukiwano dobrego ziarna, którego na targu brak wielki, ale i za nie wysokich cen nie obiecywano.

Płacono za dobre 3.95 do 4.05, średnie 3.60, 3.75, 3.90.

Jęczmienia 250 korcy, gatunku nieświetnego płacono po 3.30, 3.45 i 3.50.

Owies mocno. Ceny dążą ciągle w kierunku zwyżkowym. 250 korcy rozprzedano po 2.60, 2.70, 2.80, 3 rs., aż do 3 rs. 45 kop.

Siana i słomy ilości bardzo małe, zaledwie na detaliczną sprzedaż wystarczające.

J. Wl.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z rynku królewieckiego w dniu 19-ym stycznia pp. Goldstern i Löwenherz nadsyłają nam następujące wiadomości.

Dowóz słaby. Zboża rosyjskiego transito dostawiono zaledwie 18 wagonów. Usposobienie słabe.

Pszenica niżej. Biała wyborowa 121 do 124 funtów wagi holenderskiej 123.50 do 125.75 m. za 1000 kilog., czyli 100 do 102 kop., średnia 118 i 119 funt. 112.25 do 116.50 m., czyli 91 do 94 kop., czerwona 117 do 125 funt. 117.50 do 128.25 marek za 1000 kilogramów, czyli 95 do 104 kop. za pud.

Żyto 118 do 121 funt., 88.75 do 92.50 m., czyli 75 do 85 kop. za pud.

Jęczmień drobny 62 do 65, większy 67 kop.

Owies biały 76 do 78.

Groch bez zmiany biały 85 do 86 kop.

Wyka 86 kop.

Siemię lniane bardzo wysokich gatunków 168 kop. za pud się płaci.

Z Gdańska p. Damme donosi pod datą 20 stycznia, iż w skutek wiadomości o obniżce cen pszenicy w New-Yorku o $1^{3}/_{8}$ c.. ceny pszenicy na rynku obniżyły się o 1 do 2 m. na tonnie.

Płacono polską nieświetną co do gatunku 122, 123, 124 do 126 funtów 121 do 128 m. za tonnę; pstra również nie osobliwa, stosownie do wagi i dobroci 118, 120, 122, lepsza 125, 129, 131, a prawie wyborowa wysoko-pstra szklista do 136 i 139 mar. za tonnę dochodziła. Rosyjska 89 do 90 m. za tonnę.

Żyto krajowe słabo, transito bez zmiany. Polskie 90 do 91 m. za tonnę. Na dostawę dolnopolskie 91 m.

Tatarka polska transito $97^{1}/_{2}$ m. za tonnę.

J. Wl.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Młodemu prenumeratorowi.*—Pośredniczyć w wyszukiwaniu miejsc za pomocą stosunków redakcyjnych bezwarunkowo i dla nikogo nie możemy. Co do zażalenia pańskiego prawdopodobniejszą przyczyną odmowy był brak miejsca niż wyznanie.

Porównanie dochodu za m. grudzień 1885 r.

Na drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej.

Z przewozu osób...........	rs.	117,534	k. 32
" towarów	rs.	573,513	k. 18
Różne dochody.............	rs.	26,119	k. 96
Razem	rs.	717,167	k. 46
W mies. grudniu 1884 roku, było dochodu..............	rs.	729,636	k. 47
Zatem w mies. grudniu 1885 roku mniej	rs.	12,469	k. 01
Od 1-go stycznia do końca m-ca grudnia 1885-go r. dochód wynosił	rs.	8,252,842	k. 50
W tym samym czasie roku 1884 dochód wynosił	rs.	8,505,485	k. $21^{1}/_{2}$
Zatem w roku 1885 mniej..	rs.	252,642	k. $71^{1}/_{2}$

Na drodze żelaznej warszawsko-bydgoskiej.

Z przewozu osób	rs.	21,881	k. 22
" towarów........	rs.	66,622	k. —
Różne dochody.............	rs.	4,687	k. 25
Razem	rs.	93,190	k. 47
W miesiącu grudniu 1884 r. było dochodu..............	rs.	90,524	k. 09
Zatem w m. grudniu 1885 r. więcej....................	rs.	2,666	k. 38
Od 1-go stycznia do końca m-ca grudnia 1885-go r. dochód wynosił	rs.	971,567	k. 38
W tym samym czasie roku 1884 dochód wynosił	rs.	1,037,207	k. 59
1325) Zatem w r. 1885 mniej	rs.	65,640	k. 21

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera warszawskiego*.—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 10 (22) Января 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner